

PAN MARKIEWICZ – BITWA POD SURKONTAMI

[SM]: MARKIEWICZ

[PW]: przeprowadzająca wywiad

[SM]: ... Cieliński, Nikitin, Stankiewicz - mój kolega szkolny, Mikado, tak, Ostroga, Irak tak, Gienka Myszkówna, zginęła, Zofia Kupianowicz tak, Sowa, Bednarczyk Jurek Gryszyn - nie zginął. [PW]: Tak? Już od razu...

[SM]: Chwileczkę, chwileczkę, bo może to tak, zginął, bo to już jest kuzyn tego, o którym ja w tej chwili pomyślałem, to nie ten, ten zginął.

[PW]: Bo ci są pewni, ci co tutaj są na liście to są pewni.

[SM]: Tak Kaleciński, drugi Kaleciński, ?? tak, Żuraw, zgadza się, Zygmunt Miać, Szcherbiec -ja go sobie nie przypominam, nie wiem, bo to było takie zbiorowisko osób, które były w różnych oddziałach, Teraz Tadeusz Sobejko, Błysk, tak, Sperski, Tolot, tak jest, Mieczysław Szeptynowski, ??, Zimman, zgadza się, Witold Żuk zgadza się, ale on poległ nie tutaj, tylko dwa dni wcześniej, to było 19 sierpnia. Poddobnicze.

[PW]: W każdym razie to jest lista z tego obelisku tam, pochowanych na cmentarzu w Surkontach (01:39)

[SM]: Tak, bo ich przenieśli z tej mogiły w puszczy.

[PW]: No więc dlatego. Aha i dalej jest jeszcze jedno nazwisko potem znowu jest tylu nieznanymi i być może.

[SM]: "Kara", to był Przemysław Mickiewicz, ale on poległ pod Dubiczami, ale jest też tam na tym pomniku.

[PW]: To nie mamy go?

[SM]: "Kara". Mickiewicz Przemysław to był. To był sierżant.

[PW]: Ale zginął gdzie indziej?

[SM]: Tak, osiemnastego pod Dubiczami, u wrót puszczy Radzkiej, tam w zasadzkach.

[PW]: A Panu coś mówi, że być może to któryś z tych? Czy być może zginął tam kapitan Ejsmond, sierżant Kaleciński.

[SM]: Oni powtórzeni są.

[PW]: A proszę mi powiedzieć, czy ktoś się Panu przypomina, kto mógł zginąć, a nie ma na tej liście albo zginął na pewno.

[SM]: Kto zginął pod ?Surkontami? to więcej niestety nie mogę w tej chwili, wie Pani, z moją pamięcią do nazwisk to nie mogę się pochwalić.

[PW]: Ale czasami Wie Pan, mamy nazwisko jakieś w pamięci i można bardzo szybko wtedy, ale nic akurat. 03:31

[SM]: Nie nie nie tutaj. Tutaj Pani ma tam też tę listę nazwisk i teraz z tego opracowania to może coś się przypomni kogo tutaj nie ma.

[PW]: Ale to nie chodzi o to, bo ta lista jest, tylko czy co ktoś tam, ale nic to nie jest aż takie, wie Pan, jak gdyby dla naszej opowieści istotne.

[SM]: To z tego ja nic tu nie mogę dodać, bo to rzeczywiście są tacy koledzy czy coś, Mikado to jest były żołnierz Łupaszki, który był ranny w walce z Niemcami i ??? wtedy władał, on był ranny i Łupaszka idąc pod Wilno drogą do Ostrej Bramy, zostawił go w jakiejś wsi i tam gdzieś lekarz go leczył i później on poszukiwał tego oddziału swojego, a trafił na oddział gdzie ja byłem i przyłączył się do mnie.

[PW]: Dobra, ja mam propozycję, tę listę zabieramy. Jeśli jeśli pan jest gotowy, to szkoda najpierw opowiadać i potem dwa razy to samo mówić, prawda? To ja wolę mieć od razu, że tak powiem, bo się paru nie powtarza, W pamięci coś takiego się robi że już się o tym mówiło to się mówiło, to już się nie powtarza, prawda?

[SM]: Zgadza się, zgadza się!

[PW]: Po co powtarzać, dlatego wolę od razu. Ja się będę co pewien czas zapytać, dlatego że ja jako cierpliwy i wnikliwy człowiek parę rzeczy chciałabym się dowiedzieć. 05:22 (-> wywiad właściwy początek)

[PW]: Na początku chciałam się przede wszystkim dowiedzieć, jak Pan znalazł się pod Surkontami, czy tam już było zgrupowanie, czy tam już stacjonował ochotniczy oddział Kotwicza i wyście dołączyli? W ogóle jak to się stało, że akurat tam tam stacjonowaliście.

[SM]: Właśnie chcę od tego zacząć, że my spod Wilna, to były oddziały, które się przerwały z okrążenia sowieckiego i poprzez Puszcę Rudnicką kluczyły poprzez bagna, bezdroża. Chcieliśmy oderwać się od nieprzyjaciela, który nas otacza. Od czasu do czasu selekcję nasi dowódcy robili, a więc głównie Romek i Bystromiak pytali, czy ktoś ma możliwość wrócenia do domu, 'młody jesteś, wracaj do domu, ucz się i tak dalej' i było z półtora tysiąca.

[PW]: Ale byli to były oddziały i Kotwicza i Bystromiaka? To były dwa oddziały czy jeszcze więcej?

[SM]: Część z oddziałów była z Batalionów Nowogródzkich i część - bo to w wileńskim brygady były - a część było z Brygad Wileńskich i tak też zgrupowaniem później topniało, niektórzy się odłączali i niektóre oddziały na inne zadania przyjmowały. Szły na Warszawę, próbowały iść na Warszawę.

[PW]: A wyście się, gdzie chcieli w ogóle przebić?

[SM]: W końcu właśnie do Puszczy Rudnickiej, Puszcza Rudnicka to jest właśnie taka,

[PW]: A dlaczego tam?

[SM]: Dlaczego, dlatego, iż tam jest doskonałe miejsce, święte błota, Narbut tam zginął, tak, zdradzony, no i chcieliśmy oderwać się, bo i samoloty, i amfibie i wszystko. My przez błota, Oni za nami tak amfibiami. Pamiętam taki moment, jak szliśmy przez takie bezdroża puszczy i amfibie sowieckie i zdenerwował się ten major Kotwicz i mówi: zrobimy zasadzkę. I zasadzkę zrobiliśmy, ale oni nic z tych, tylko jadą, to nie padła komenda 'ognia', ale do nich po rusku?? (rosyjski) przemówił, on doskonale po rosyjsku mówił, zrugął ich, ?. Nic, oni tylko przejechali. I cały czas nas tropili i okrążali, a my przerywali się, przerywali się. (08:19 - 08:33) przerwa techniczna Staaliśmy, że chcieliście się wyrwać z tego okrążenie po prostu i Polsce jest ok dobrze, że chcieliście się wyrwać z okrążenia po prostu i przebić do tej puszczy, prawda?

[SM]: Tak, takie bezdroża, moczary przebywaliśmy i w jednym z miejsc pamiętam, że już przeszliśmy, wydawało się, że tam już nas gubią, ale znowu nas okrążają. No i wtedy padła komenda pierwsza już tam "ognia" - po to, żeby ich zniechęcić. Nie wiem tam, może paru

było zabitych, ale myśmy znowu wycofali się, nie podejmując żadnego boju i kierowaliśmy się tutaj na nasze na puszcę Nawską(?).

[PW]: A proszę mi powiedzieć, mieliście jakieś uzbrojenie porządne? Bo domyślam się, że Sowieci byli zdecydowanie lepiej uzbrojeni niż czym dysponowali

[SM]: Dobrą bronią już dysponowaliśmy, tylko jak to zwykle, amunicja, to na sobie trzeba to wszystko było nosić, a oni to dowodzili jaszczyki(?) i mieli pełne zaopatrzenie we wszystko, a my głodni, spragnieni i tak zostało nas tylko siedemdziesięciu kilku.

[PW]: Czyli z ponad tysiąca?

[SM]: No z półtora tysiąca szło, ale oddziały całe, niektóre takie po kilka drużyn odchodziły na swoje tereny, tam gdzie kiedyś były, a względnie chcieli się przebijać na Warszawę, tak na pomoc Powstaniu, różne były plany. Ci którzy mogli udać się do domów, to byli zachęcani. Broń była - musieli zostawić, a więc wybierało się najlepszą broń jaka była i wtedy uzbrojenie już było niezłe. No i to w końcu dotarliśmy Poddubicz. To był oddział osłonowy majora Kotwicia.

[PW]: Ale jakie oddziały, pod Dubiczem? (10:45) [SM]: Poddubicze. Bo są Dubicze i Poddubicze. Jeden po odbicie po drugim secie i się tak Nawet niezręcznie to się mówi. Zginęli pod Poddubiczami, no bo nie pod Dubiczami, tylko pod Poddubiczami.

[PW]: Czyli tam dotarliście do tej miejscowości Poddubicze, tak?

[SM]: Poddubicze, tak. I tam jakiś czas kwaterowaliśmy, zbieraliśmy siły, natomiast...

[PW]: Ale to już was było ilu? To już był wasz oddział Butrymiaka i Kotwicza, tak?

[SM]: Kotwicz nie miał swojego oddziału. To był właśnie jego oddział sezonowy. Ale który nie stacjonował przy nim. On miał kilka osób tylko, tam gdzie (?0 paru oficerów, to chyba to Orbit, tam ktoś tam jeszcze. Była taka czarna Magda, to jest tego chyba matka. No to oni byli w Skierejkach(?). I dlaczego myśmy spod Dubicz udali się tam? Dlatego, bo na dwudziestego pierwszego była wyznaczona odprawa w Skierejkach i myśmy szli na Skierejki stamtąd, tam siedmiu osób zginęło pod Dubiczami. (12:08)

[PW]: Ale właśnie, doszło tam do potyczki jakiejś? Bo ci Sowieci za wami cały czas, tak?

[SM]: W tym czasie to myśmy już oderwali się, ale to wszystko były pozory, bo krąg się zacieśniał wciąż. Wciąż oni to penetrowali teren, zbierali informacje, przygotowywali się tak i ja osiemnastego, bo ta akurat łączy się z tym, co ja dostałem rozkaz - osiemnastego wieczorem bo ?Stromek? mnie wezwał do siebie i mówi: "Słuchaj, idź do bazy" - a baza była już w samej Puszczy. Tam było takie miejsce, gdzie Żydzi się przechowywali i my tam bazę zrobiliśmy. Chodziło o to, żeby mieć prowiant, słoninę, mąkę, coś tam jeszcze, żebyśmy my mogli mieć wyżywienie jakieś, żeby tam się schronić i w puszczy łatwiej się bronić. - "Idź do bazy, a tam drużyna jest, ty już tam byłeś wielokrotnie. Przygotuj drużynę na przyjęcie oddziału, o świcie wyruszamy" - (13:19-13:28) prob. techniczny, do wycięcia) Szedłem spod Dubicz w kierunku na Puszcę, doszedłem do miejsca, gdzie jest rozdzielenie dróg w lewo naborowe, tam stacjonował oddział Jaremy, majora z Brygady Wileńskiej i tam tam zaległem. Było tak ciemno, że nie widać było na pół kroku nawet. I nie wiem, to takie przecucie czy coś, ja nie odczuwałem w nocy lęku. A tam mnie aż włosy dęba stanęły bo ponieważ czułem, że coś jest tam, przy tym skrzyżowaniu. Ja tam zszedłem z tej drogi, położyłem się, słuchałem, ale tam też wilka kiedyś tam widziałem, takiego basiora, gdzieś ja wiem, jakieś dwadzieścia pięć metrów od nich. Kolega chciał strzelać, mówię: Nie strzelaj, bo w Kowalkach tam mogą nas usłyszeć, mogą być Sowieci, zdradzimy naszą obecność. On nie

strzelał. Ale tu właśnie, ja tam z półtorej godziny tam przebyłem. Podpełzłem, w jedną stronę, w drugą stronę - nic! I wtedy dopełzłem do końca tej drogi, tu w lewo, w prawo, a dalej puszcza i ścieżynka taka kręta była. I ja wtedy tą ścieżynką, ręką macałem gdzie jest twardo i doszedłem do bazy. Powiedziałem: oddział będzie o świcie, hasło, odzew jak i tego, i sam do szałas, położyłem się, usnąłem. Nie wiem, pół godziny, godzinę czy dwie godziny spałem, to trudno mi powiedzieć. Salwy wybuchy granatów i zerwałem się, zasadzka była tam, w tym miejscu właśnie już była zasadzka. I jednocześnie atak naborowy na majora, oddział majora Jeremy i tu zasadzka, tak jakby oni wiedzieli, że to będzie oddział wycofywał się. Nie wiem, co to było, jak to było, tego już nikt się nie dowie, to trudno powiedzieć

[PW]: Stąd wiedzieli, tak? (15:53)

[SM]: Tak. To było dziewiętnastego już, bo ja osiemnastego wymaszerowałem. Dziewiętnastego to było Bolesława, to były imieniny Bustromiaka?, ale i moje też moje, bo w przedwojennym kalendarzu to było i Bolesława, i Mariana dziewiętnastego. To miałem ??manierkę samowolną?, coś tam z zagrychy? i mieliśmy sobie życzenia złożyć. Wkrótce oddział przedarł się, siedmiu zabitych stracił i oddział doszedł do bazy. Bustromiak mnie objął, przytulił i mówi Lipuś zginął. To był mój najlepszy kolega "Kara"?, który tam też jest wymieniony. No i tak, ci którzy szli, bo on wrócił z jakiegoś zadania i tylko położył się i oddział musiał już wymaszerowywać i on wstał i na samym końcu szedł z kilkoma kolegami, którzy też w większości zginęli tam i opowiadał właśnie o mnie, mówi "będzie coś złego, bo widziałem Maryla z zakrwawioną ręką, - a to było grubo później to ?okrwawione?, ale mówi - widziałem z zakrwawioną ręką, śniło mi się, coś będzie". I oddział wpada w zasadzkę, salwy i oddział przedarł się, a ci, którzy na końcu byli, to poginęli. Wtedy narada była co robić - na odprawę trzeba się udać, tak? Bo ?? był taki, że rozkazy wypełniał. No i tu sytuacja była niepewna, może należało coś inaczej, ja tylko relacjonuję to, co było, a nie tam mędrkuję. No i żeśmy się udali w kierunku na Skilejki.

[PW]: Tam miała być ta narada, tak? W Skirejkach. (18:11)

[SM]: Tak, tam narada w Skirejkach i w Skirejkach żeśmy zalegli w takim małym lasku przy drodze. Mały lasek, a nasze dowództwo do tego, do majora Kotwicza, do Kalecińskiego i tam była ta narada, tak. Cały dzień też te sowieckie jakieś wozy, patrole (jechały) drogą, a nam w koszarach noszono jedzenie. W nocy z dwudziestego na dwudziesty pierwszy już, ale później dosyć wymaszerowaliśmy. Chyba w tym czasie skończyła się narada już, tak. I żeśmy udali się, okrążając wieś Pilasy. I do Surkont wkraczaliśmy, już świtało, już dobrze jaśniało. Także ktoś tam z tej Pilasy, to była litewska, taka litewsko-polska wieś, mógł ktoś nas widzieć, no nie wiem, czujka na dachu stodoły. Jedna drużyna udała się na prawo do huturu takiego. Hurtor to były dwa czy trzy domki tam były takie. Dowództwo to tego jednego domku zaraz tam i ogródek, i tamci właściciele przygotowali śniadanie i to oni sobie w tym ogródku siedzieli. Wiem, że był bez munduru. A ja z kolei, u mnie pepesza się zacinąca, magazynek nie podawał na głowę, więc jak wszystko w stodole zaległo na sianie, a nie do spania i spało. A ja, ze względu na to że ja nigdy nie byłem przeszkolony, ja byłem takim partyzantem, że miał różne trudności, z tym magazynkiem, to ja to rozebrałem go i starałem się to naprawić, żeby podawała naboje. Tak to długo trwało, półtora, dwie godziny, zanim ja (skończyłem), złożyłem naboje to już widzę że podaję założyłam ten magazynek. Wyszedłem na tok - tak, to znaczy ten gliniany, ubity tam pośrodku, i teraz tak: stodoła, jedne wrota otwarte na podwórko i ten domek z ogródkiem, wiem, bo od tej strony wszedłem, to z prawej strony to jest wrota otwarte i widać pole takie gołe czy takie pastwisko czy coś takiego, dalej ogródki przy samej Pilasy i domy tej Pilasy widoczne. Ja patrzę, a stamtąd pędzą biegiem wolny środek, a boki to na sposób tatarski nas okrążają.

[PW]: Ale biegli, to piechota była, tak? (21:45)

[SM]: Piechota, piechota. Oni już się wylądowali gdzie indziej, przygotowali się i ruszyli. Czujka chyba usnęła, nawet nie wiem kto w tej chwili (był), a tam fajni chłopcy byli, ale teraz nie mam co tu na ten temat kwękać. Był rozkaz: nie otwierać ognia bez rozkazów. No więc ja nie przebiegłem, krzyknąłem alarm tam w stodole, to wszyscy się zerwali, a ja sam przez podwórko. Sowieni. Ktoś nam pomógł, mundur zawrócili i teraz za nami tam była taka Ulszynka. A tu było koło stodoły, aż do Ulszynki kartoflisko, i myśmy tak ustawili się jeden obok drugiego. Koło mnie stał ten "Mikado" właśnie, Franek Stankiewicz, "Mikado", bo podobny do Chińczyka, wysoki taki chłopak. Zaraz stał Kalankiewicz? i Kotwicz (krzyknął: "Ognia!". A oni już byli na trzydzieści metrów (oddaleni). Tak jak otworzyliśmy ognia, to oni padli, zabici, ale skrzydła nas już okrążyły. I teraz nie wiem jak to było, ale ta drużyna, która jednak do tego chutoru udała się, tam był też ten, "Jary", Walek Wasilewski, i tam ich jak zaskoczyli, to ja tego nie mogę powiedzieć, ale w każdym razie oni tam bardzo szybko zdobyli to, tam ten ?walec, który relacjonuje niektóre, ale to ja, jako uczestnik, to nie biorę tego pod uwagę, bo on twierdził - kiedyś widziałem się z nim - że oni pierwsi ogień tam otworzyli. Pierwszy ogień to było jak Kotwicz krzyknął "Ognia!". Wtedy dopiero tak było grubo za późno, bo gdybym ja nie słuchał rozkazów, a zaalarmowałem, to może by mniej ?, nie wiem, ale żołnierz jest żołnierzem, nie może myśleć i tak teraz to się utworzyła taka obrona, więc jeśli uznamy, że przód to jest od strony Pilasy, a lewe skrzydło obrony jest tam, gdzie te chutory były, a prawe to tam, gdzie właśnie poszedł ten Kotwicz z Orwidem, z tym majorem, wypadło mi nazwisko, cały szereg tam osób i "Mikado" tam z nimi poszedł, to te prawe skrzydło i teraz tu koło Bystromiaka zostało kilkunastu. I teraz trzeba było ubezpieczyć się za tą ucieczką z tego chutoru, mogli tam nas zaatakować od tyłu niepostrzeżenie i to z bliska mogli otworzyć i do nas podejść. Trzeba było wysłać tam (kogoś), więc tam był kapitan Wypłosz, późniejszy dyrektor Instytutu Hematologicznego przy Akademii Medycznej we Wrzeszczu i Tadeusz ?Pol i jeszcze kilku, "Zima" i jeszcze kilku tam było i oni tamte skrzydło ochraniali. Walka to trwała długo, bo to było ostrzeliwali i my byliśmy w ryglowym ogniu. Jedna ze stron to tutaj to prawym skrzydle to już została pominięta nasza obrona i z tyłu taka maleńka Olszynka? była za takim małym wzniesieniem i tam gniazdo karabinów maszynowych było. Z tego tam, gdzie ten horror znało karabiny maszynowe były i taki ryglowy ogień. No i w zasadzie to, żeby na błota się udać, to trzeba było przejść przez ten huraganowy ogień i iść pod górę kilkaset metrów. Goła zupełnie, pole zaorane, zabronowane. I dopiero później - teraz tam las, bo tam piszą, że to 'kierunek las'. Tam lasu nie było i teraz tak, pierwszy atak, trzeba było zdobyć tą olszynkę, no i Kotwicz podzielił taki kilkusobowy oddział żeby zaatakować tą olszynkę, między innymi "Mikado" z ??(27:24). Widziałem jak oni przechodzili, później przez ?Owies? szli i później wzniesienie, jak zaczęli znikać bo to wtedy już otworzyliśmy ogień nieprzyjaciela, nie mieli żadnej już osłony, a stamtąd był taki ogień i tam właśnie "Mikado" i tamci którzy poszli, padli. ?Chatrak? Tam padł też, kapitan, to był chyba policjant przedwojenny jakiś dowódca oficer. No i walka trwała to bez przerwy, to godziny leciały,

[PW]:o wciąż ogień i ogień, później samoloty zaczęły ostrzeliwać stodoły.

[PW]: Nisko leciały? [SM]: Na kilkaset metrów tak i zapaliły pociskami stodołę. Ta stodoła płonęła, a my z kapitanem ?Bystromiakiem, w samym środku tutaj byliśmy. On to był strzelec wyborowy, przedwojenny mistrz Polski. Po wojnie wielokrotnie był mistrzem Polski, także z lornetką. Ja byłem tuż przy nim, bo ja byłem jego żołnierzem najbliższym takim, w konspiracji żeśmy pracowali, a on był dowódcą drugiego oddziału wywiadu. (Patrzył) przez lornetkę i (mówi): "słuchaj, popatrz, popatrz! Tam chyba ta kobieta, to nie kobieta, tylko mężczyzna przebrany z tych domków wyszedł" Ja popatrzyłem: no tak mężczyzna. No to sowiet. Ciach - leży. Ja mu tylko pokazywałem. On tam wielu to rozwaliał, ale przecież to nie liczy się ile tam poległo, bo to nieważne, obrona to jest obrona, albo oni albo my. No i ta stodoła spłonęła. Przy nas już. niewiele było, był rotmistrz "Kawka" to były hrabia. Hrabia Komorowski i on to

był facet, który jak przyszedł do oddziału to mówił dajcie mi karabin i trzy naboje. Żądał, żeby go do warty wystawiać z każdym z nas dzieląc się - skręta dawał żeby skręcić i tego, taki facet był. Major doszedł do Bystromiaka, była narada co robić. Byłem przy tej naradzie, ale niestety nie chcę tego odtwarzać, ponieważ pamięć jest bardzo zawodna, tak więc ja, jeżeli chodzi o te słowa co robić czy przebijać się czy czekać nocy, rannych zabrać. To jest bardzo zawodne i ja nie chcę tego...

[PW]: Nie pamięta pan?

[SM]: Nie, nie nie mogę tego powiedzieć. Były koncepcje, wiem jakie były koncepcje.

[PW]: A jakie były koncepcje?

[SM]: Dwie koncepcje: wytrwać do nocy. Zabrać rannych wszystkich i wycofywać się.

[PW]: Ale wycofywać się w jakim kierunku?

[SM]: Wciąż nie mogę zrozumieć tego, że na błota.

[PW]: Przez ten pagórek taki niezalesiony? (31:19)

[SM]: Przez ten pagórek niezalesiony. Mnie się wydawało, tak jak dziś, ale dzisiaj ja myślę to dopiero człowiek wie, że stąd, skąd oni przyszli, bo oni tam nie zostawili? odwrotów? żadnych.

[PW]: Ale taka była koncepcja, że albo się wycofać w kierunku na błota pokonując to wzniesienie niezalesione, albo?

[SM]: Nie czekać w nocy i tylko to co zostało zabrane ze sobą i przebijać się, albo czekać nocy.

[PW]: Ale za każdym razem to był ten sam kierunek Nabłota?

[SM]: Nabłota, Nabłota. To były święte błota i tam można było się zgubić w tych błotach, przejściach. Tak tam trwaliśmy i pojawił się znowu major Kotwicz. Kto z nim było, to już w tej chwili nie pamiętam, ale było ze sześć, siedem osób. Zawołał "wszyscy za mną do ataku" tak jak do nas doszedł z tego skrzydła. A już w Bystromiak ranny został, bo jak patrzył przez lornetkę to kula tutaj rozbiła mu lornetkę i przeorała tutaj (pokazuje czoło) tak i to było obandażowane, cała głowa była obandażowana. Ja ruszyłem. Rozkaz - idę, a Kotwicz, to było chyba ostatni rozkaz jego, który mnie uratował, bo mówił: "Maryl", zostajesz. Masz obowiązek wyprowadzić Bystromiaka. On jeszcze będzie potrzebny. Dlaczego on tak ocenił ja tego nie komentuję, ja nie wiem, jakie między nimi stosunki były, co on tam myślał i dlaczego, a że on sam bez ręki, w lewej ręce trzymał pistolet, tutaj (pokazuje prawą rękę) pusty ten rękaw tak podwiązany i szedł, a ja zostałem, a oni prosto doszli do tego ?owsa? doszli do tego wzgórza, tylko widzimy głowy i tam się ogień rozpoczął.

[PW]: Czyli nie czekali nocy?

[SM]: Nie, nie czekali, on prowadził do ataku. To już jego decyzja była. (33:45)

[PW]: A proszę powiedzieć, podobno są takie relacje, że podobno w trakcie tej waszej walki-

[SM]: Przerwa była.

[PW]: Że właśnie była taka długa dziwna przerwa na jakieś siano zwożenie. Wie pani to jest wyssane z palca proszę Pani, nie wiem skąd. To tak samo jak ci mistrzowie tam w książce "Droga do Ostrej Bramy" i tam jest napisane, że wpadł chłopak jakiś, który powiadomił, że

Sowieci i tam przyznało się taki chłopak, że to on był, a to ja byłem. Może i chłopak, bo ja miałem dwadzieścia lat, ale to wszystko jest tak pokręcone, te relacje są takie...

[SM]: Czyli walka była non stop, nie było żadnej przerwy?

[SM]: To znaczy były chwile ciszy.

[PW]: Ale nie dwie godziny?

[SM]: Ale tylko dlatego, że nie było celów widocznych. Oni nas przypuścmy nie widzieli, nie było ruchów to były przestoje takie i później znowu ogień nasilony i znowu cisza, dłuższe, krótsze.

[PW]: Czyli w ogóle nie było takiej sytuacji, żeby jakiś chłop mógł siano iść zwozić i dlatego Kotwicz zarządził paru-godzinną przerwę, bzdura! 35:02) [SM]: Nie ma mowy i nie ma mowy w ogóle o tym, ale ja nie wiem skąd te informacje, a ja nie chciałem nigdy tam zabierać głosu, polemizować, bo to im dalej w las, tym więcej drzew, to nie ma sensu w ogóle. To co ja widziałem, bo ja to widzę wszystko, ja to wszystko widzę i tam nie ma miejsca na konfabulację jakąś taką, żeby coś tam od siebie, ja zresztą unikam tego. To co nie pamiętam, to mówię, że nie pamiętam tak? I on tam się udali i później cisza nastąpiła. Sanitariuszka dostała rozkaz, żeby tam sprawdzić co tam się dzieje czy są zabici, a już przedtem miałem informacje że ten pierwszy atak na tą Olszynkę, to wszyscy tam polegli i ona jak poszła tam i długo nie wraca, nie ma, nie ma, nie ma, a a tu dogorywa stodoła już. Doszedł do nas ten rotmistrz Kawka, ten arystokrata i mówi "Sowieci". Oglądamy się, a tam ich pełno od Pilasy, ciągną na biedkach? CKM-y?, ale jak gęsto, gęsto. Z Radomia przywieźli jakieś dowody. I to już na odległość tylko to to są minutowe takie na czas licząc, kilka minut już będą tutaj. No i wtedy nie ja wyprowadzałem Bystromiaka, tylko Bystromiak krzyknął "Odwrot, odwrot", zaczął krzyczeć i sam skoczył do przodu. Ja chciałem od razu za nim, ale takie serie biły po tej ziemi, kurzyło się. Ja przyłgnałem do ziemi, czekałem aż przerwa zrobi się. Przerwa była, jak w skok i za nim, i później cały czas szybko i cały czas krzyczeliśmy "odwrot, odwrot" i z tej ?37:23? która tam broniła tego lewego skrzydła od tego hutoru w tej Olszynie, a tam kilku kolegów, tam Zima ?. i kapitan Wypłosz tam i jeszcze nasz kilkanaście osób wycofywało się.

[PW]: W którym kierunku wyście się wycofywali?

[SM]: Błota.

[PW]: Czyli jednak, tak samo!

[SM]: Tam tak samo, tak samo na te Błota.. A z tej strony, gdzie można było przedtem tak jak ja mówiłem stąd to w tej chwili to tamte rowie pokazało się już, także tam to nie było mowy, to jedyna droga to była właśnie tam. I jak myśmy przechodzili takie trzeba było przez rów taki bardzo głęboki było przeskoczyć. Tam właśnie leżał ten ciężko ranny kapitan Hatrak. My tak pod tą górę jak szliśmy, to już z tej Olszynki, gdzie Kotwicz atakował, to już nie padł ani jeden strzał. (38:30)

[PW]: Kotwicz poszedł z tą grupką atakować tą Olszynkę, tak?

[SM]: Tak, wtedy co powiedział "Wszyscy za mną"

[PW]: I to było na tą Olszynkę?

[SM]: Na tą Olszynkę właśnie, takie gniazdo karabinów. To stamtąd już nie padł ani jeden strzał. To znaczy, że może ten pierwszy atak już był przetrzebił, bo to chłopcy tacy, którzy granaty tam rzucali. Ten kolega "Mikado" doskonały był, to ten ogień może tam kilku zabił a

później Kotwicz jak już ruszył po tym ataku, jak myśmy się wycofywali to z tej Olszynki nie było tego zamknięcia tego rygla, tylko z przeciwnej strony tej rygiel był i ci, którzy zdążyli tam od Pilasy to do nas strzelali jak do kaczek. To tak to wszystko ta ziemia zaorana była ?zabronowana?, to tak tylko dymiło się, dymiło się wszędzie. Ale myśmy doszli do tego garbu, jak sobie strzeliliśmy z puszek? to już te kule tylko tam spadały tak. (gest ręką w dół). No i doszliśmy do błota. Wtedy mój dowódca Bystromiak był zdyscyplinowany. Mówi: "Maryl, dostałeś rozkaz, prowadź!". Bo ostatni rozkaz był "masz wprowadzić Bystromiaka" i ja musiałem prowadzić. I teraz tak: błota, bagno, nie znam tych błot, słońce zachodzi, brniemy, tu jeszcze jasno, ale słońce zachodzi, zmrok zapada. Całe szczęście, że pogodna noc była. Ja obrałem gwiazdkę i tak, żeby nie błędzić, nie kluczyć, cały czas szedłem na tą gwiazdkę, a szedłem pierwszy. Może to najgorzej, ale może i najlepiej, bo jak ja szedłem to jeszcze te kępy pode mną tak się nie uginały, ale ci, którzy ostatni szli, to gubili buty, brnęli do tego miejsca pas w bagnie. Także to trudno posądzić. W każdym razie nie miałem stracha - iść, ciemno nic nie widać. Później Bystromiak swojej żonie opowiadał, Halusi, i Halusia go pyta: "Słuchaj a co było najtrudniejsze". A on mówi: "Ten marsz przez błota."

[PW]: A proszę mi powiedzieć, gdzie Kotwicza zbili, w którym miejscu? Przed tą Olszynką?

[SM]: Tam przed tą Olszynką, w tej końcowej fazie, a tu zaraz później już ten mrowie, był ten rozkaz, żeby mam wyprowadzić, ale mówię, że to Bystromiak mnie, ja za nim skoczyłem dopiero, on poderwał się (pierwszy). No i ten właśnie rotmistrz Kawka, kapitan Wypłosz i inni dołączali, dołączali. Nie liczyliśmy nas, niektórzy ranni to wcześniej już wychodzili, bo jak widzieli światełka gdzieś tam, jakieś domki czy coś w nocy, to ja wychodzę już tutaj i odłączali się, odłączali.

[PW]: A proszę mi powiedzieć jeszcze, jak jak Pan opisał jaki Kotwicz był, bo przez te parę dni czy dwa dni czy ileś, gdzieś ten Pan miał z nim kontakt.

[SM]: Z kim? [PW]:

Z Kotwiczem, z Kalankiewiczem. Jakie on wrażenie na Panu zrobił?

[SM]: To znaczy obaj - ja ich nie rozróżniam i nie zamierzam któregoś gloryfikować. On był dowódcą okręgu już Nowogródzkiego. Jak bym ja mógł go krytykować? To był żołnierz z krwi i kości. Zdyscyplinowany, lojalny swojemu dowództwu, wierny Polsce i tym ziemiom kochał tę ziemię i chciał walczyć o tę ziemię.

[PW]: Ale jak stracił rękę, był bez ręki. Jak się posługiwał tą lewą ręką?

[SM]: Nauczył się.

[PW]: Strzelał? Widział Pan, jak strzela z tej lewej ręki? Nauczył się już tak, ale proszę Pani nie pochwalę się tym, bo nie widziałem. Mógłbym tak łatwo powiedzieć i Pani by nie sprawdziła, ale przecież ja zostałem przy Bystromiak, a poza tym nie byłem na tym skrzydle. A co z pistoletu mógł tam strzelać, jeśli to było takie wzniesienie tak? A za tym wzniesieniem dopiero była ta Olszynka. Także ja nie mogę powiedzieć, to co ja nie widziałem. W każdym razie i jeden i drugi to byli bardzo tacy zdyscyplinowani - sam fakt, że jego ostatni rozkaz był, żebym ja wyprowadził i Bystromiak uznał, że to był ostatni rozkaz to przez błota kazał mi prowadzić. Był lojalny w stosunku do Kotwicza. (44:12)

[PW]: A proszę mi powiedzieć, bo potem podobno jak Kotwicza chowali to nie miał munduru, on miał mundur na sobie w tym ostatnim momencie?

[SM]: To znaczy... myśmy przeszli przez te błota kawał drogi. W jakiejś wiosce, w tej chwili nawet nie pamiętam jaka to była wioska i tam żeśmy byli wyczerpani tam w stodole, ja tam

wiem, że spałem jeszcze i rano dostałem rozkaz: wrócić do Surkont. Szukać zwłok Jarego, bo to był brat Bystromiaka. Ja udałem się do Surkont. Przybyłem do Surkont i miejscowej ludności pytałem, gdzie mogiła jest, pokazali mi koło drogi, zaraz tama była mogiła. Pytałem kto ich chował. Ci, którzy chowali zasypywali, a cienko to było przykryte gdzieś na jakieś dwa sztychy szpadla. Ja szukałem Jarego, a ponieważ Jary był w bryczesach i miał skórzane leje, to pytałem się, czy jak chowali to czy zauważyli taką osobę, która ma bryczesy i skórzane leje. "Tak to z tej strony" - któryś tam mówi, czwarty czy piąty. No i zaczęliśmy odkopywać z tej strony, tylko nogi odkopywałem i tak patrzyłem na te bryczesy. Znalazłem Jarego, rozkaz też ja muszę wypełniać, dali mi wóz i konia. No i na wóz i nawet nie zobaczyłem dobrze jakie rany., bo już zaraz noc i w nocy jechałem tylko żeby tam trafić do tego miejsca. Cały czas słuchałem czy gdzieś Sowici się nie pojawiają. Na pewno miałem trochę duszy na ramieniu. [PW]: Ale już wtedy jak pan wrócił już nie było Sowietów w Surkontach?

[SM]: Nie, nie.

[PW]: Czyli chowali ich tak, jak zginęli, czyli we wszystkim tak by wychodziło, skoro ten miał bryczesy. (46:55)

[SM]: We wszystkim, ale on był w koszuli tylko w tym ogródku przy tym domu a później był już w mundurze, więc ja wątpię, żeby mu ten mundur zdjęli. Ale, to są moje przypuszczenia. Bo tak to ja mówię to, co ja widziałem to co ja słyszałem, a tutaj ja mówię prawdopodobnie to tak nie było, że mu mundur zdjęli.

[PW]: Ale potem oni byli przy przenoszeniu prawda? Bo oni tam najpierw zostali w pierwszym momencie pochowani przy tej drodze ich przeniesiono.

[SM]: Nie nie, to było w ten sposób, że tam był kołchoz i obory zaraz wybudowane i bydło przepędzano przez ich - to nie, że celowo, tylko akurat...

[PW]: Ale to już później, później

[SM]: A później to nie, to mogiłę zrobiono to ich wtedy przeniesiono tam, gdzie w tej chwili ten cmentarzyk jest.

[PW]: Ja wiem, ale jak tam kołchoz był, to potem jak już Sowici bylin nie w tym pierwszym momencie po pochowaniu ich.

[SM]: Niech pani nie oczekuje ode mnie relacji, jeśli ja czegoś nie wiem, bo ja nie mogę tego powiedzieć. Ja wiem, gdzie była ta mogiła a co dalej było? Bo moje koleje losu jeszcze były bardzo bardzo tragiczne i długie, i nie miałam czasu nad tym się zastanawiać. Ja tego nie śledziłem zawsze unikałem tego tematu jak ognia proszę Panią, bo był więźniem NKWD też to wszystko tak układałem, żeby mnie nie skojarzyli, a jeszcze byłem zamieszany w obronie Wilna, piętnaście lat lat miałem już, żeśmy się tam bronili. To były takie rozkazy, jeszcze trzeba było radiostację przewozić, trzeba było różne rozkazy wypełniać, ja musiałem to tylko wykonywać.

[PW]: Rozmawialiście o tym ilu wtedy tam poległo pod tymi Surkontami? Sporo pewnie.

[SM]: Trzydziestu kilku.

[PW]: To prawie połowa tych wszystkich co byli.

[SM]: Tak, tak mniej więcej, bo trudno było powiedzieć ilu było tam przy majorze Kotwicz, późniejszym już pułkowniku. Tak to zresztą tak jak mówiłem, to z konspiracji część było, część z różnych oddziałów. Na pewno nie są stanowiliśmy takiego zgranego monolitu tak jak

oddział Krysi, to jeden na drugi mógł polegać, znał, ściśle wypełniał rozkazy. Sam fakt, że czujka nasza - jak tam, kto tam? Bo ja tam cały czas biedziłem się nad tym magazynkiem. Na pewno ta czujka była zmieniana, ale kto tam był? Tam nie było czasu dochodzić tego. (50:17)

[PW]: Czyli w sumie, ile trwała ta walka z Sowietami pod Surkontami?

[SM]: To znaczy do tego co ja powiem, to niech pan nie przywiązuje zbytnej wagi, bo ja wtedy wie pani, to trudno to ocenić ten czas wie Pani. Bo to był świt jak wkroczyliśmy licząc, że ze dwie godziny, a może i więcej biedziłem się nad tym magazynie, także z zaskoczeni mogliśmy być około dwunastej w dzień. Jedenasta, dwunasta. I trwała obrona aż słońce zachodziło, już tak słońce bardzo niziutko było. Popatrzeć w kalendarzu 21 sierpnia, bo ja taki sklerotyk, nie mogę pani takimi danymi strzelić, musiałbym popatrzeć.

[PW]: Kilka godzin w sumie?

[SM]: Wiele godzin, wiele godzin, naście godzin, kilkanaście.

[PW]: Sowietów sporo było? Bo pan mówi, że jednak ogromnie dużo tam was okrażało?

[SM]: Ja to widzę jak ??? (51:45) biegli na pełen gaz, nas okrażali kto nie nas okraża wie pan dużo nie było. Też nie chcę oceniać, bo to jest moja osobista ocena, ona może być mylna. To są trudne. To są opisane, tam już dotarli przecież do dokumentów tych sowieckich, to są na pewno dokładne dane. Po co ja mam o tym mówić. [PW]: A proszę powiedzieć, Pan z tamtych terenów pochodzi?

[SM]: Ja jestem urodzony w Kownie. Z tym, że ja w 1924 roku urodzony, w 1928 roku mój tato musiał uciekać, chcieli go aresztować Litwini. Przeszedł przez granicę i tam był aresztowany. Podejrzany jako szpieg siedział w więzieniu w Wilnie i dopiero powoływał się na profesora Władyczkę, który krewnym mojego taty był i to były dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego i adwokata ?Engiel?, to był najlepszy adwokat później też rozwalony przez Litwinów. I dopiero oni wystawili, że rodzina powstańcza, że dziadowie, że patriotyczna, to jest niemożliwe, a my z kolei z Kowna nie mogliśmy do Polski przyjechać, tylko to Łotwy, do Rygi pojechaliśmy, z Rygi dopiero do Polski i zaczęliśmy od spania na słomie, trzeba było wszystko kupować to co mieliśmy tam. (53:44)

[PW]: A ja się chciałam dowiedzieć jak się Pan tam znalazł w Wilnie?

[SM]: W Wilnie a byłem uczniem gimnazjum Adama Mickiewicza i tam się zaraz utworzyła organizacja nielegalna: Związek Wolnych Polaków, ale zaczynając od tego, kiedy Sowietci wchodzili. Ja słuchałem radia w dniu 18 chyba to było, tak, osiemnastego września 1939. Podano informację. Berlin zbombardowany, Hitler zwariował - taka była informacja, to mówię to pewne, że taka informacja była - ja szczęśliwy, a to chodziło o to, żeby ludności nie płoszyć, paniki, żeby nie było, chyba tak no; i ja szczęśliwy z Zarzecza Wileńskiego na kierunek katedra, ulica Mickiewicza, główny deptak i zasuwam prosto, doszedłem aż do Wileńskiej - patrzę, a Wileńską tu w dół, do mostu Zielonego w Wilnie i na Kalwaryjską biedki jakieś, wózki, walizki taszcza. Ja mówię: "A dokąd wy? A dokąd?" "A na Litwę." "A czemu?" "Sowieci wczoraj już przekroczyli granicę." Boże, tak jakby mnie ktoś w łeb walnął. Takie zaskoczenie, ja taki ucieszony, szczęśliwy, a tu raptem coś takiego Wróciłem do domu nieszczęśliwy, położyłem się, spałem niespokojnie, a rano salwy. Miałem piętnaście lat w 1939 roku. Wyskoczyłem na podwórko, myślę sobie: gdzieś obrona jest. Patrzę, Ziutek ?Sakowicz? wyskoczył też. Ja mówię: "Ziutek, zasuwamy, będziemy bronić się." Biegniemy z Białego Zaułka na Połocką, dobiegamy tam dalej, to jest przedłużenie Połockiej, to jest trakt Batorego i Krzywe Koło przecznica. Okazuje się z Krzywego Koła.... Mówię, a wruszam się trochę, bo to wszystko wrusza. I tak. Stoi działko. Trzech w mundurach - polskich

oczywiście. Wylot tego działka na to skrzyżowanie. I my dobiegliśmy, i mówię: "My chcemy też bronić." Oni mówią "Dobrze, w podwórku są wozy taborowe. Weźcie broń i dołączcie." My z Ziutkiem do tych wozów, wzięliśmy karabiny, zapasowe magazynki do kieszeni, po dwa granaty, obronne jeszcze takie i dołączmy. Oni dali jednego nam żołnierza i pod skrzyżowaniem tym tam był taki bardzo głęboki rów i te cembrowiny były takie, że prawie trzeba było głowę tylko schylić, można było tam pod spodem przechodzić i ten żołnierz mówi: "Tu będziemy i będziemy jak będą wjeżdżały czołgi, będziemy pod czołgi wrzucali granaty." (57:57) To ja ten pierwszy granat wrzuciłem właśnie, tą zawleczkę wyciągnąłem, a poza tym to graliśmy z tych karabinów do czołgów, dziecinada, nie? I to tak: jedne przyjechały - nic nie uszkodziły; jeden czołg był uszkodzony, ale to na ulicy Subucz, z tego działka właśnie to był uszkodzony. A myśmy tam byli i później jak wyszliśmy stamtąd zobaczyć co z tą obsługą działka, patrzymy, jeden zabity już jest, a dwóch już nie ma. To ten żołnierz, który był z nami mówi "Chłopaki, chodu!". Ja mówię Ziutek, schowajmy karabiny, więc jeszcze my do tego rowu, tam był taki mostek do tej posesji, gdzie te wozy taborowe stały, my tam schowaliśmy karabiny nasze i myślimy: to my (jesteśmy) uczniowie, idziemy! My idziemy tą ulicą, a już tu Sowieci, piechota. z tymi sztykami długimi na karabinach. Wołają: (59:12) / Pastoj, pastoj/ (ros.). No i nas na ulicy Belmont tam zaraz, na tej ulicy Belmont postawili pod płotem i rewidują. Ale zaczęli od drugiego końca, a ja tu stoję z tego z przeciwnego, a koło mnie Leszek Piekur, starszy taki kolega, który wracał z chlebem i stoi z tym chlebem koło mnie. Przypominam, że ja mam jeszcze - bo już tu granatów nie mam (po lewej) ale tu mam magazynki (po prawej) do tego karabinu. Ja mówię: "Leszek, przesłoń mnie, przesłoń mnie." On tak przesunął się troszeczkę, a z ?naganem stoi ten oficer tak tu, przed nami, a tu żołnierze rewidują. Ja wziąłem ten magazynek jeden, drugi za płot, do ogródka tam wrzuciłem tak. Mnie zrewidowali, puścili, Ziutka też zrewidowali, puścili, idziemy. Następni nas zatrzymują i prowadzą. Prowadzą pod sztychami i te wileńskie kobiety - może one były grubo młodsze jak ja teraz, ale w takich chustach; te, które niewolę tam przetrwały i doskonale po rosyjsku umiały. One od nich: (1:00:44 ?(po ros.) - 1:01:00) jak chwyciły za karabiny kobiety, wybroniły nas kobiety i myśmy już tam do tego Białego Zaułka, to już niedaleko było, dotarliśmy. Ja jeszcze w domu nic nie mówię, że to już były jakieś zdarzenia, a już tam był jeden czołg. Drugi koniec Białego Zaułka wychodził na Popowską. Myślę sobie: zobaczę, jak oni wyglądają i co mówią. Patrzą: czołg stoi, czołgista już wyszedł. Śmierdzi od niego tym dziegciem jakimś posmarowanej i tego i (po ros.) Jak ja tak posłuchałem, to myślę sobie: co to za ludzie! I to były pierwsze takie kontakty